

Syryjskie zagranie Trumpa

8 kwietnia 2017

Co chce osiągnąć Trump waląc Syrię Tomahawkami? Próba analizy.

Obecny rakietowy atak amerykański na bazę Szajrat pod ewidentnie naciągany pretekstem „odwetu za chemiczny atak” na Chan-Szejchun (brak dowodów na sprawstwo syryjskie oraz niechęć do ich pozyskania), jest starannie i od dawna przygotowanym ciosem dla Rosji i jej prestiżu. Kluczowa dotąd polityczna i wojskowa obecność Rosji w Syrii, sukcesy w zwalczaniu formacji terrorystycznych i przejęcie przez Moskwę inicjatywy nad procesem uregulowania konfliktu syryjskiego mogą teraz ulec zachwianiu. Uderzając bezpośrednio w Syrię – na co nie odważył się przecież Obama – Trump jakby odwraca sytuację i rolę Rosji. Pokazuje jej, że jest bezsilna i niezdolna do obrony Assada, a zatem podważa jej rolę jako dominującego gracza, który dyktuje warunki w tym konflikcie.

Chęć upokorzenia Rosji widać również i w tym, że strona amerykańska podkreśla z naciskiem, iż Trump nie rozmawiał w ogóle z Putinem nt. Syrii. Kreml bezskutecznie zabiega od początku o bezpośrednie spotkanie prezydenta Putina z prezydentem Trumpem, które miałyby zademonstrować rolę Rosji jako mocarstwa i kluczowego dla USA rozmówcy o losach świata. Tego dotąd nie było, a na krótko przed atakiem Ameryka tylko protekcjonalnie ostrzegła Rosjan umownym hasłem, aby swoich ludzi ukryli. Widać z tego, że rosyjskie oczekiwania, iż współdziałanie z Amerykanami w Syrii i w ogóle w walce z międzynarodowym terroryzmem stanie się pierwszą i główną podstawą normalizacji i ocieplenia stosunków rosyjsko-amerykańskich, były wyolbrzymione, jeśli nie błędne. Jeżeli dojdzie do takiego współdziałania, to bez wątpienia będzie ono ograniczone. Źle to wróży Syrii, a dobrze dla międzynarodowego terroryzmu, który z pewnością pozostanie jeszcze długo instrumentem uprawiania polityki za pośrednictwem służb specjalnych, czyli tak jak dotąd.

W tej sytuacji Rosja, aby chronić swój międzynarodowy wizerunek i prestiż, jest zmuszona do ostrej reakcji słownej. Jeżeli Moskwa miała jeszcze jakieś złudzenia jeśli chodzi o Trumpa – co jest mało prawdopodobne – to teraz musi się ich pozbyć. Zgodnie ze swą ogólną strategią z pewnością nie będzie jednak dążyć do eskalacji konfliktu z USA. Rosjanie wiedzą od początku, że wojna w Syrii jest de facto rozgrywką z USA i NATO. Należy oczekiwać, iż będą z jednej strony zwiększać wsparcie dla rządowych sił syryjskich przeciwko wspieranym przez Zachód siłom terrorystów w Syrii. Prawdopodobny jest bezpośredni wzrost rosyjskiego zaangażowania w Syrii i determinacja po stronie Damaszku. Możliwe jest także przesuwanie rosyjskich wojsk i systemów OPL w rejon najbardziej narażonych na atak strategicznych obiektów i baz syryjskich, licząc na to, że Trump nie odważy się spowodować rosyjskich ofiar. Z drugiej strony Moskwa zapewne będzie wysyłać sygnały o swej gotowości do negocjacji w roli niezbędnego partnera, np. oferując większą elastyczność w porozumieniu politycznym nt. Syrii.

Można jednak przypuszczać, że strona rosyjska ocenia atak amerykański jako działanie ograniczone, którego celem jest tylko doraźna demonstracja siły i które nie zapowiada zasadniczej zmiany polityki USA wobec konfliktu syryjskiego. Poprzez taki atak Trump mógłby chcieć strząsnąć z siebie resztę podejrzeń o słabość wobec Putina, wyrobić sobie wizerunek twardziela i polepszyć przetargową pozycję Waszyngtonu przed planowaną wizytą sekretarza stanu Rexa Tillersona w Moskwie (11–12 kwietnia). Takie założenie byłoby jednak błędem. Obecność Ameryki na Bliskim Wschodzie i jej stosunek do Syrii jest w ogromnej mierze pochodną związku polityki USA z interesami Izraela, a te nie mają charakteru koniunkturalnego lecz strategiczny i i każdy prezydent USA musi je uwzględniać. Trump w szczególności.

Uderzenie Tomahawkami miało osiągnąć kilka celów jednocześnie. Po pierwsze, jako pierwszy amerykański nalot na bazę, w której

stacjonowały również siły rosyjskie, ma pokazać determinację USA w Syrii. Po drugie Waszyngton chce pokazać, że na trwałe powrócił do regionu jako główny rozgrywający i że jego obecność w Syrii również jest długoterminowa i trwała. Trump demonstruje tu gotowość polityczną do używania siły nie tylko przeciwko organizacjom terrorystycznym (niektórym), ale również przeciwko państwom – co jest zasadniczą różnicą wobec polityki poprzedniej administracji. Po trzecie adresatem tego przesłania są również sojusznicy i wasale USA. Nowa, jednoznacznie wymierzona w Iran i jego klientów, amerykańska strategia na Bliskim Wschodzie zakłada użycie niewielkich własnych sił lądowych przy dużym wykorzystaniu sił sojuszniczych. Atak ma udowodnić partnerom USA (głównie Izraelowi, ale także sunnickim monarchiom arabskim i Turcji), że w przeciwieństwie do administracji Obamy ta Trumpowa jest gotowa eskalować sytuację i podejmować ryzykowne działania w obronie ich interesów.

Rozkaz ataku rakietowego na bazę lotniczą Szajrat w Syrii jest elementem szerszej gry toczonej przez Waszyngton w Syrii w ostatnich tygodniach. Postawiwszy na Kurdów i zwiększając bezpośrednią obecność wojskową w Syrii przed ostatecznym zdobyciem syryjskiej stolicy ISIL – miasta Rakka nad Eufratem – Stany Zjednoczone dążą do utworzenia pasa kontrolowanej przez siebie strefy buforowej w północnej Syrii, a tym samym do zapoczątkowania rozpadu państwa syryjskiego, zgodnie z życzeniami Izraela. Jeśli nawet Rosja, która chce zachowania terytorialnej i politycznej integralności Syrii, próbowała utrudnić tę nową politykę USA w Syrii i opóźnić kurdyjską ofensywę na Rakkę poprzez zajścia w Afrinie, gdzie pod koniec marca liczyła na sprowokowanie starć kurdyjsko-tureckich, to nic z tego nie wyszło. Widząc, że pierwsze państwo kurdyjskie może powstać raczej w Syrii niż na jej własnym terenie, Turcja dała się chyba przekonać Amerykanom i nie podjęła walki z kurdyjską armią PYD. Sytuacja dla Damaszku i Moskwy zaczyna się komplikować, bo wygląda na to, że Zachód zdobywszy Rakkę już jej Syrii nie zwróci.

Działając przede wszystkim w interesie Izraela głównym celem Waszyngtonu pozostaje osłabienie wpływów Iranu. Zniszczona i bardzo osłabiona już Syria jest celem drugorzędnym. W tym kontekście z punktu widzenia Ameryki możliwych jest kilka scenariuszy: dalsze bicie Assada i eskalacja napięć w relacjach z Rosją, dogadanie się z Rosją na warunkach amerykańskich i oddech dla Assada, oraz wariant pośredni: brak dalszych działań militarnych przeciwko Assadowi, ale dalsze zaczepki i napięcia na linii Moskwa–Waszyngton np. w sprawie Ukrainy. Każdy z tych trzech jest dobry dla partii wojny i dla Izraela, ale żaden dla Syrii i prawdziwego pokoju.

Autorstwo: Bogusław Jeznach

Źródło: NEon24.pl